



## Implozja centrum i triumf lewicy – podsumowanie wyborów we Francji

Rafał Szymanowski

Wybory parlamentarne we Francji, ze względu na groźbę dojścia do władzy w tym tak ważnym państwie Unii Europejskiej skrajnej prawicy, budziły zrozumiałe zainteresowanie w całej Europie. W przypadku Niemiec reakcje na wyniki drugiej tury wyborów nad Sekwaną były ambiwalentne. Komentatorzy zgodnie stwierdzali, że front republikański po raz kolejny zadziałał i powstrzymał skrajną prawicę przed dojściem do władzy. Przyznawali równocześnie, że Francuzi, głosując taktycznie na sojusz partii lewicowych, wystawili czerwoną kartkę ugrupowaniu prezydenta Emmanuela Macrona. W rezultacie na scenie politycznej Francji zapanował chaos i niepewność; nadal też dominuje przekonanie, że przez najbliższe miesiące Francja będzie pochłonięta sprawami wewnętrznymi. Niemieccy obserwatorzy obawiają się przede wszystkim realizacji zapowiedzi gospodarczych lewicy, powtórki kryzysu euro czy zerwania francusko-niemieckich projektów obronnych. Przyglądają się głównym postaciom na politycznej scenie Francji, które mogą odegrać ważną rolę w budowaniu koalicji, m.in. liderce Zielonych Marine Tondelier czy liderowi Partii Socjalistycznej Olivierowi Faure'owi.

### SUKCES PAKTU REPUBLIKAŃSKIEGO I PORAZKA PREZYDENTA MACRONA

Specyfika francuskiej ordynacji wyborczej sprzyja głosowaniu taktycznemu w drugiej rundzie, gdzie wyborcy tradycyjnie wybierają „mniejsze zło”. Wycofanie się kandydatów centrowych i lewicowych po pierwszej rundzie doprowadziło do sytuacji, w której dla wyborców niechętnych prezydentowi naturalnym wyborem była koalicja lewicowa, tj. Nowy Front Ludowy (*Nouveau Front Populaire*, NFP). Tym samym

słynny pakt republikański znów zadziałał i powstrzymał skrajną prawicę przed dojściem do władzy. Głosując na lewicę, Francuzi wyrazili swoją niechęć wobec prezydenta Macrona, ale też dowiedli, że wciąż wyznają podstawowe wartości liberalno-demokratyczne i nie chcą oddać władzy skrajnej prawicy. Główny projekt polityczny Marine Le Pen, realizowany przez ostatnie kilka lat i określany przez francuskich politologów jako „detoksyfikacja Zjednoczenia Narodowego”, wciąż nie doprowadził

#### Redakcja:

Małgorzata Bukiel  
Karol Janoś (red. naczelny)  
Piotr Kubiak  
Krzysztof Malinowski

#### Korekta:

Hanna Różanek

Prezentowane w tekstach tezy  
wyrażają jedynie opinie  
autorek i autorów.

#### Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A  
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85 27 691

✉ izpozpl@iz.poznan.pl

🌐 www.iz.poznan.pl

do przejęcia władzy przez jej ugrupowanie.

Podsumowując wyniki wyborów, komentatorzy przypominają euforię, jaka zapanowała po pierwszym zwycięstwie wyborczym Macrona. Nastąpiło ono w 2017 r., czyli niecały rok po referendum w Wielkiej Brytanii, przesadzającym o brexicie, i zaledwie sześć miesięcy po wyborze Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Decyzja Brytyjczyków o wyjściu z Unii Europejskiej oraz prezydentura Trumpa oznaczały rzucenie wyzwania liberalnemu łaadowi międzynarodowemu, ukształtowanemu w okresie powojennym, opartemu na konsensusie politycznym, instytucjach międzynarodowych i otwartej wymianie gospodarczej.

Tymczasem prezydent Macron, jak pisało wówczas na łamach „Wall Street Journal”, miał być „wielką nadzieją globalizmu”, która po dekadzie kryzysów finansowych i politycznych ocali liberalny łaad. Z kolei komentator w „Handelsblatt” stwierdził, że „nadzieja dla projektu europejskiego nie umarła”, a w „The Economist” przedstawiano Macrona jako chodzącego po wodzie zbawiciela, którego wyczekiwała Europa. Liberalni komentatorzy byli pod wrażeniem formatu intelektualnego prezydenta, który „prowadził sokratejski dialog z najmądrzejszymi umysłami Europy na tematy tak różne jak rewolucja w Algierii, rozdział Kościoła od państwa, psychiatria dziecięca czy rozwój gospodarki nieemisyjnej”.

Ostatnie wybory parlamentarne we Francji całkowicie zmieniły te nastroje. Ich wynik jest postrzegany jako klęska całego sojuszu wyborczego prezydenta Macrona, tj. Razem dla Republiki (*Ensemble*), w skład którego wchodzi partia prezydenta *Renaissance* (wcześniej *En Marche!*), a także kilka mniejszych ugrupowań. Wyniki te to w sumie drugocząca klęska sił centralnych i wyraz rosnącej polaryzacji na francuskiej scenie politycznej. Nawet alarmistyczny ton Macrona w głośnym przemówieniu wygłoszonym kilka tygodni temu, gdy prezydent stwierdził, że: „Nasza Europa jest śmiertelna, może umrzeć”, nie zdołał przekonać Francuzów do większego poparcia jego stronnictwa.

Obserwatorzy przeciwstawiają udany projekt budowy trwałej struktury partyjnej przez Marine Le Pen zupełnej porażce prezydenta Macrona w tym obszarze. Choć Macron wkroczył na scenę polityczną z ambitnym projektem budowy nowego centrum, utworzony wokół niego ruch polityczny *Renaissance* nie zakorzenił się jako stabilny element na scenie partyjnej. Zdaniem ekspertów prezydent Macron nie docenił wagi instytucji; jego skupiony na sobie styl uprawiania polityki sprawia, że najprawdopodobniej nie pozostawi po sobie żadnej trwałej struktury partyjnej, która będzie broniła jego dorobku. Choć niemieccy komentatorzy pozytywnie oceniają niektóre osiągnięcia prezydenta Macrona, jak np. reformę emerytalną, próby naprawy edukacji czy zapoczątkowanie dyskusji o przyszłości NATO i autonomii strategicznej UE, to



dominuje obraz polityka przegranego. Zdaniem wielu komentatorów rezultat ten pokazuje, jak dużą wartością na niemieckiej scenie politycznej jest wciąż stabilna pozycja partii głównego nurtu, w tym przede wszystkim chadecji, która wydaje się ostatnią tradycyjną *Volkspartei*, z relatywnie stabilnym poparciem utrzymującym się na poziomie ponad 30%.

### ZJEDNOCZENIE NARODOWE JAKO PARTIA MASOWA

Choć Zjednoczenie Narodowe (*Rassemblement National*, RN) wciąż nie jest w stanie przejąć władzy we Francji, pozostaje najsukcesywniejszym projektem politycznym we Francji ostatnich dekad. Zdaniem obserwatorów partia ta w coraz większym stopniu reprezentuje zróżnicowane grupy wyborców. Już dawno wyszła poza swój tradycyjny elektorat, złożony głównie z pracowników fizycznych i *petite bourgeoisie* (drobnych przedsiębiorców, właścicieli sklepów, rolników, pracowników służb mundurowych itp.), a także zdobyła sympatię mieszkańców aglomeracji, pracowników biurowych, kobiet i ludzi młodych. Podział polityczny na metropolie i obszary wiejskie, który po raz pierwszy zaznaczył się w referendum nad Traktatem z Maastricht w 1992 r., wciąż trwale kształtuje francuską scenę polityczną. Wówczas biedne rejony Francji, takie jak Pas de Calais, Boulogne sur Mer, Amiens, Somme czy Saint Quentin, masowo odrzuciły Traktat lub nie wzięły udziału w głosowaniu. Z kolei głosy na „tak” przeważały w dużych obszarach metropolitalnych, w

eleganckich dzielnicach Paryża i na przedmieściach Lyonu, gdzie mieszkali wykształceni profesjonaliści i zamożni Francuzi.

Komentując tamte wyniki, dziennik „Le Monde” stwierdził: „Francja, która odrzuciła Traktat z Maastricht, cierpi przede wszystkim dlatego, że jest główną ofiarą bezrobocia, wykluczenia i ubóstwa, czuje się opuszczona i boi się przyszłości”. Premier Pierre Bérégovoy przyznał wtedy, że „głosowanie ujawniło przepaść między narodem a jego przedstawicielami”. Wyniki referendum stanowiły zapowiedź dzisiejszego rozłamu w zachodnich demokracjach liberalnych, gdzie oś miasto-wieś stała się jedną z najważniejszych linii podziału elektoratu. Zjednoczenie Narodowe nadal zdobywa gros swojego poparcia – jak przedstawia to liderka ugrupowania – przede wszystkim w „la France des oubliés” (Francja Zapomnianych), ale coraz śmielej wychodzi także poza swoje tradycyjne bastiony. Symboliczny podział na Patriotów i Globalistów, który debacie we Francji już parę lat temu narzuciła Le Pen, wciąż przemawia do wielu Francuzów. Długi marsz RN w kierunku centrum potwierdza również dokonana przez nią korekta programowa, m.in. wyraźne odcięcie się od antysemityzmu i rasizmu, porzucenie planu wyjścia ze strefy euro, czy akceptacja francuskiej tradycji *laïcité*.

W tygodniku „Der Spiegel” zauważono, że RN jako jedyna partia polityczna na scenie francuskiej może pretendować do miana *Volkspartei* – partii „wielkiego namiotu” czy też partii typu „catch-all”,

której członkowie próbują reprezentować możliwie szerokie spektrum poglądów politycznych i zróżnicowane grupy wyborców. W tym kontekście zwraca się uwagę na udany duet Le Pen-Bardella i ich strategię swoistej „gry na dwóch fortepianach”, gdzie Le Pen obsługuje tradycyjne grupy sympatyków partii, a Jordan Bardella pozyskuje nowych wyborców, m.in. młodych z pokolenia Z czy osoby o korzeniach imigranckich. Zjednoczenie Narodowe jest jedną z najbardziej skutecznych partii spośród szerokiego grona ugrupowań określanych mianem „partii pretendentów” (ang. *challenger parties*). Oprócz wielu podobieństw, takich jak pozycjonowanie się poza tradycyjną ośią lewica-prawica, granie na niechęci do elit, wprowadzanie nowych tematów do dyskusji i zręczne wykorzystanie mediów społecznościowych, partie te łączy koronny argument – „my jeszcze nie rządziłyśmy, więc dajcie nam szansę”. Zwraca się uwagę na dynamikę sceny partyjnej we Francji i „mainstreaming” RN, tj. przesuwanie się partii w kierunku centrum. W tym kontekście niektórzy prowokacyjnie pytają, czy wciąż ma sens określanie RN jako „skrajnej prawicy”, jeśli na prawo od niej jest jeszcze bardziej radykalne ugrupowanie Érica Zemmoura Rekonkwista (*Reconquête, R!*).

Ewolucja programu gospodarczego ugrupowania Marine Le Pen jest szczególnie interesująca. Gdy w latach 80. XX w. partie radykalnie prawicowe, takie jak Front Narodowy (FN), wkroczyły na scenę europejską, prezentowały

neoliberalne pomysły gospodarcze i protestowały przeciwko „kartelowi partyjnemu”. W ich narracji stanowił on sojusz klasy politycznej, wysokich urzędników i przedstawicieli sektora publicznego, który przeciwstawił „zwykłym Francuzom” ciężko pracującym w sektorze prywatnym. We Francji założyciel FN Jean-Marie Le Pen pozował – jak to określił Philip Rathgeb – na „francuskiego Ronalda Reagana” i porównywał państwowe organy podatkowe do żądnej krwi hiszpańskiej inkwizycji. Chciał radykalnych obniżek podatków i demontażu państwa opiekuńczego na rzecz państwa minimalnego, zajmującego się wyłącznie kwestiami prawa i porządku. Dziś nie ma śladu po tamtym programie Frontu, a partia ta pod nową nazwą prezentuje się jako obrońca francuskiego, hojnego państwa dobrobytu, które powinno wynagradzać „prawdziwych Francuzów” i ograniczać dostęp do usług publicznych i świadczeń socjalnych imigrantom (ang. *welfare chauvinism*).

#### ZAPOWIEDZI GOSPODARCZE LEWICY

Zwycięska lewica francuska zbudowała swój program wyborczy w wyraźnej kontrze do Macrona, którego przedstawiała w kampanii wyborczej jako pupila elit i bogaczy. Politycy sojuszu lewicowego przypominali, że Macron w 2018 r. zniósł podatek od majątku (*L'impôt de solidarité sur la fortune, ISF*), a także obniżył podatki od dywidend i zysków kapitałowych. W reakcji na niektóre neoliberalne posunięcia Macrona odwrócili się od niego jego własni doradcy, m.in. ekonomiści Jean Pisani-Ferry i Philippe



Martin. Sojusz lewicowy chce po wygranych wyborach zwiększyć wydatki publiczne, podnieść płacę minimalną, podwyższyć wynagrodzenia w sektorze publicznym oraz ponownie obniżyć wiek emerytalny z 64 na 62 lata. Wydatki te mają być pokryte poprzez zwiększenie obciążeń podatkowych od aktywów finansowych, przedsiębiorstw i osób o najwyższych dochodach.

Niektórzy pytają, czy Francję czeka powtórka socjalistycznego eksperymentu prezydenta François Mitterranda, który wkrótce po objęciu urzędu w maju 1989 r. znacjonalizował 36 banków, oddając tym samym w ręce państwa około 60% depozytów bankowych. Wówczas próba budowy „ostatniego bastionu socjalizmu” w czasach globalizujących się gospodarek skończyła się gigantycznym krachem gospodarczym i gwałtownym odwróceniem kursu. Niemieccy komentatorzy uważają, że gdyby koalicja lewicowa zrealizowała wszystkie swoje postulaty gospodarcze, to Europie mógłby grozić kolejny kryzys euro, tj. powtórka z lat 2010–2015.

W najgorszym scenariuszu Niemcy obawiają się powtórzenia doświadczenia premier Wielkiej Brytanii Liz Truss, której tzw. „mini-budget” wywołał panikę na rynku finansowym, przecenę brytyjskich obligacji i spadek kursu funta trwający aż do momentu uspokojenia sytuacji przez Bank Anglii. Tym razem jednak konsekwencje paniki wśród inwestorów mogłyby zagrozić stabilności finansowej całej strefy euro. Niemcy są zdeterminowane, aby nie dopuścić do następnego kryzysu wspólnej

waluty, gdyż oznaczałoby to konieczność wsparcia finansowego lub wyemitowania euroobligacji dla pogrożonej w kryzysie Francji. A to natychmiast rodzi w Niemczech obawy przed powstaniem tzw. „unii transferowej” i stanowi paliwo wyborcze dla skrajnej AfD.

## **BUDOWA KOALICJI I POLITYKA ZAGRANICZNA**

Prezydent Macron dąży do powołania szerokiej koalicji rządowej złożonej z wszystkich partii, oprócz sił skrajnych, tj. prawicowego Zjednoczenia Narodowego i lewicowej Francji Niepokornej (*La France Insoumise*, LFI). W napisanym kilka dni po wyborach liście do Francuzów prezydent stwierdził, że wybory nie wyłoniły jednoznacznego zwycięzcy. Odpowiedzią na ten głos Francuzów powinien być rząd koalicyjny, oparty na szacunku do wartości republikańskich, działający na rzecz wzmocnienia roli Francji w Europie. Obserwatorzy przyglądają się teraz wstępnym rozmowom koalicyjnym we Francji i analizują sylwetki głównych polityków, którzy mogą odegrać istotną rolę w budowaniu porozumienia. Wymienia się m.in. Marine Tondelier, liderkę Zielonych i wpływową postać w koalicji lewicowej, głównego kandydata socjaldemokracji w wyborach europejskich Raphaëla Glucksmanna, lidera Partii Socjalistycznej Oliviera Faure’a czy możliwego kandydata technokratycznego, byłego przywódcę Francuskiej Demokratycznej Konfederacji Pracy (CFDT) Laurenta Bergera.

Niemieccy komentatorzy mają jednak wątpliwości, czy politycy francuscy w ogóle potrafią szukać porozumienia i budować koalicje. W przeciwieństwie do Niemiec i Austrii, gdzie różne warianty rządów koalicyjnych są czymś zupełnie normalnym, Francja nie ma takich tradycji. Rząd technokratyczny czy ekspercki na wzór gabinetu Mario Draghiego we Włoszech również byłby czymś niespotykanym. Pojawiają się alarmujące głosy, że w rezultacie wyborów parlamentarnych Francja powraca do sytuacji charakterystycznej dla IV Republiki Francuskiej z lat 1946–1958, tj. niestabilnego politycznie okresu powojennego, gdzie pozycja prezydenta była słaba, władzę dzierżył skłócony parlament, a cały kraj pogrążony był w chaosie.

Niemcy obawiają się paraliżu decyzyjnego na forum kluczowych organizacji międzynarodowych, takich jak NATO i UE. Rząd z niestabilnym zapleczem parlamentarnym czy sama sytuacja kohabitacji, w której prezydent i rząd pochodzą z przeciwnych obozów, będzie utrudniać osiągnięcie porozumienia z Francją w NATO. Podobne obawy dotyczą działań w UE, gdzie sytuacja ze względu na przewodnictwo Węgier w Radzie UE pozostanie przez najbliższe pół roku wyjątkowa. Przewodnictwo Węgier może oznaczać np. zamrożenie istotnych decyzji na forum unijnym. Jeśli do tego dojdzie jeszcze chaos decyzyjny w jednym z dwóch głównych państw członkowskich UE, to wówczas wspólnota nie będzie w stanie podjąć ważnych decyzji, dotyczących np.

przyszłego członkostwa Ukrainy i Mołdawii w UE czy wykorzystania środków z odsetek od zamrożonych aktywów rosyjskich.

## KONKLUZJE

Francuski pakt republikański po raz kolejny powstrzymał skrajną prawicę przed dojściem do władzy. Poprzez głosowanie taktyczne na sojusz partii lewicowych Francuzi wystawili czerwoną kartkę ugrupowaniu prezydenta Emmanuela Macrona. W rezultacie na scenie politycznej Francji zapanował chaos, niepewność i widmo powrotu do sytuacji z czasu IV Republiki Francuskiej w latach 1946–1958, tj. niestabilnego politycznie okresu powojennego. Za najbardziej prawdopodobny uchodzi scenariusz powołania szerokiej koalicji rządowej złożonej z wszystkich partii, oprócz sił skrajnych, tj. prawicowego Zjednoczenia Narodowego i lewicowej Francji Niepokornej. Politycy i obserwatorzy w Niemczech obawiają się przede wszystkim realizacji zapowiedzi gospodarczych lewicy, powtórki kryzysu euro czy zerwania francusko-niemieckich projektów obronnych.

---

**Dr Rafał Szymanowski** – analityk w zespole „Niemcy–Europa–świat” Instytutu Zachodniego, adiunkt na WNPiD UAM; obszary zainteresowań: niemiecka polityka zagraniczna, zwłaszcza relacje Niemiec z Francją, w ramach Unii Europejskiej, Trójkąta Weimarskiego, także zarządzanie gospodarcze w Unii Gospodarczej i Walutowej.